

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 14 — 20 września 1947 r.

Nr 36

W szkole cierpienia

Cierpienia mają dla dobra duchowego ogromne znaczenie. Ich wpływ dodatni na wykształtowanie charakteru jest powszechnie znany. Jeden z myślicieli powiedział, że „kto się nigdy rzetelnie nie nacierpiał, ten w charakterze zachowa zawsze coś miernego i płytkiego”. Z szacunkiem i podziwem patrzymy na każdego, który wiele musiał cierpieć i ciągle dużo cierpi, a przede wszystkim umie cierpieć.

Cierpieniem jest duża szkoła życia. I każdy to stwierdzi, że prawdziwy postęp duchowy zdobywa człowiek tylko za cenę walk, cierpienia, wyrzeczeń i bolesnego doświadczenia. W ten sposób cierpienie jest wielkim i cennym narzędziem w służbie dobra. Sprowadził je grzech, ale Bóg, który wszystko ku dobremu obraca, zaprzaglił i zło w służbie dobrego, tak że Kościół mógł zawołać, mówiąc o grzechu pierworodnym: O szczęśliwa wino!

I stąd choć cierpienia wydają się tak bardzo Bogu przeciwne i w sobie są jakieś ponure i ciemne, to jednak pełne są one Boga.

Św. Katarzyna mówiąc o swoich nocach duszy twierdzi, że im bardziej czuła się przez Boga opuszczoną, im bardziej szarpały ją boleści, im więcej czarną stawała się noc, tym bliższy był jej Chrystus, choć nie była tego świadoma.

Prawda — cierpienie daje czasem skutki zupełnie odmienne. Człowiek staje się gorszy, słabości jego się potęgują, rośnie w nim zło i niszcząca jego fala wylewa się poza brzegi. Krzyż go nie podnosi, ale załamuje, prowadzi do buntu i rozpacz.

Na to jedna odpowiedź: zależy od tego, co człowiek robi. Ma w ręku klucz, którym może sobie otworzyć

drzwi do olbrzymich skarbów, może też nim je zamknąć — zależy czy klucz obróci w prawo czy w lewo. W każdym razie cierpienia dobrze pojęte przynoszą zawsze moralny pożytek.

Ile razy Ewangelia pokazuje nam Chrystusa zbliżającego się do chorych i cierpiących, to zawsze widzimy go zbliżającego się do nich z myślą o ich duszy. Do chorej duszy chce trafić poprzez chore ciało. I lecząc je, nigdy nie zostawia duszy nie uleczonej. I chyba za każdym cudownym uleczeniem powiedział: wiara twoja cię uzdrowiła.

Cud po cudzie, który mieszkańcom Ziemi Świętej otwierał oczy wiary, miał przede wszystkim na celu przywrócenie zdrowia duszy. Taki był przecież zresztą cel przyjscia Chrystusa: wyprowadzić człowieka z niemocy grzechu i wyzwolić z cierpienia, jakie grzech sprowadził. Na drugim dopiero planie były potrzeby ciała. I nigdy Chrystus nie pomylił kolejności. Od tej swojej taktyki nie odstępował.

Nie inna jest taktyka Boga wobec ludzi i świata. Gdy grzech sprowadza nieszczęścia, ból, cierpienia, doświadczenia — muszą cierpienia wytepić i wymazać. Te dwie rzeczy są od siebie nieoddzielne. Gdzie grzech, tam prędzej czy później muszą przyjść cierpienia. Gdzie cierpienia dobrze znoszone — tam ginie grzech, wraca pokój. Choć wydaje się to w sobie sprzeczne, jednak prawdą jest, że wszelkie zło i związane z nim cierpienia są objawem miłości bożej, która nieczego nie zaniedbuje, byle dusze ludzkie przywieść z powrotem do Boga. Ta droga Opatrzności Bożej jest może dla nas najmniej zrozumiała. A jednak nieraz możemy stwierdzić, że kto zasnął z wyrazem największej gorczy na ustach, ten budzi się po czasie z uśmiechem szczęścia i rozumie dopiero wtedy treść słów Chrystusowych, jakie wyrzekł do ucznia: „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, lecz dowiesz się później”.

Ks. dr R. Mielniński



„W krzyżu miłości nauka”.

Orędzie Arcypasterskie do wiernych w sprawie Seminarium Duchownego Najmilsi w Chrystusie Panu!

W pierwszym okresie po naszym powrocie na praojcowskie ziemie zachodnie byliśmy świadkami bardzo wymownego zjawiska. Ledwo lud nasz pierwsze tu postawił kroki, jeszcze się nie zagospodarzył, jeszcze domu nie urządził ani z pługiem w pole nie wyruszył a już zewsząd słyhać było wołanie: „Brak nam kapłanów. Nie czujemy się tu tak jak w ojczystym kraju, dopóki nie będzie wśród nas Kościoła naszego katolickiego“.

Dla tych, którzy nie znają skarbow wiary św. ani ducha i tradycji naszego narodu wołanie to wydawało się dziwnym. Bardzo atoli zrozumiałe było ono dla wszystkich którzy wiedzą, czym jest dla polskiego ludu Kościół św.

Wszak to Matka najlepsza, pod której czułą opieką rozwija się całe życie nasze od pierwszych jego chwil aż do ostatnich. Już do kołtyśki spieszy Kościół św., abyśmy co prędzej stali się dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba. Serca dziatwy gromadzi około Boskiego jej przyjaciela i naprowadza bieg jej życia na tory przykazań Bożych.

Dorastającą młodzież umacnia na twardą drogę życia sakramentem bierzmowania. Błogosławiącą dłoń kładzie na głowy nowożeńców, napelniając sakramentalną łaską przełomowe ich chwile życia.

Z macierzyńską troskliwością zastępuje wszystkim zmarłym rodziców, nie ustając nauczać i upominać do wytrwania w prawości życia. Nawet ci, którzy wypierają się Kościoła św. zawdzięczają Mu wszystko, co w nich szlachetnego.

Kto zaś w tragicznych splotach życia w rozterkę popadł z Bogiem i w ciężkiej męczy się walce wewnętrznej, u Matki Kościoła św. w sakramencie pokuty znajdzie zawsze pokrzepienie i dźwignię do nowego życia. Jak balsam działają na rozdartą duszę kojące słowa: „Odpuszczają Ci się grzechy twoje, idź w pokój“. Kto zdoła zliczyć zagonione przez Kościół św. rany dusz, głębokie oddechy ulgi zboliałych sere lub dziękiczynne spojrzenia rozjaśnionych oczu ludzkich.

W całej pełni macierzyńskiej miłości występuje Kościół św. przy łożu konających. Pełnymi miłości i przebaczenia Bożego słowy uciśza niepokój i trwogę drżących sere, karmi na ostatnią drogę chlebem żywota i utwierdza sakramentem ostatniego namaszczenia. Spokojne i ufne pod macierzyńskim płaszczem Kościoła św. zamykają się wówczas na wieczność skolatanne oczy ludzkie.

Nawet po zgonie swoich wiernych Matka — Kościół św. nie opuszcza ich. Towarzyszy im w ostatniej wędrówce ziemskiej, poświęca im miejsca spoczynku a przed Majestatem Bożym nie przestaje błagać o miłosierdzie i przebaczenie. Dawno już ich najbliżsi zapomnieli lub sami pomarli a Kościół św. bezustannie oręduje za swoimi dziećmi. Wszak nie odprawia się ani jedna msza św. w którejby Kościół nie wstawiał się za swoimi umarłymi.

Istotnie, dobrze i bezpiecznie jest żyć i umierać, jeśli się ma taką matkę.

Lecz również w doczesnych potrzebach naszych wierną i niezawodną opiekunką jest Kościół św. Potwierdzić to może chyba najbardziej Naród Polski. Ile krwi w naszej męczeńskiej historii legło rozbite życie narodowe i państwowe, ile razy wroga przemoc deptała nas i poniewierała, zawsze wtedy jedy-

ną przystanią, spójnią i opoką był Kościół św. katolicki. Cały wówczas lud skupiał się około niego, ku niemu spoglądał z ufnością, u niego szukał oparcia. A wiarna Matka — Kościół św. nigdy nie sprawia zawodu. Jak kokoszka w czasie burzy pod skrzydłami gromadzi pisklęta swoje, tak Kościół św. w trwożnych chwilach, chociaż sam ugina się pod ciosem, nieustraszenie jednoczy około siebie lud swój, steruje jego duchem i przeprowadza go szczęśliwie przez wszystkie nawałnice dziejowe. W czasach pokoju zaś Kościół św. przyświeca ludzkości jak gwiazda przewodnia, wskazując bezustannie zbawienne zasady szczęśliwego życia społecznego i gospodarczego. Nie byłoby zaprawdę tyle męki i poniewierki wśród ludów świata, gdyby ludzkość kierowała się drogowskazami wytkniętymi Bożą mądrością.

To wszystko wie dobrze, bo wszystko to przeżył lud polski i dlatego z taką wiernością i takim przywiązaniem otacza Kościół swój święty. Dlatego nie potrafi i nie chce żyć inaczej jak pod Jego opiekuńczą tarczą. Gdy więc nie zastał tej Matki na Odzyskanych Ziemiach, poczuł się opuszczony i osierocony.

Dlatego równolegle z odbudową swoich domów i warsztatów odbudowuje z niesłychanym poświęceniem zdemolowane świątynie, stawia figury i kaplice przydrożne. Przede wszystkim jednak woła o kapłana.

Tymczasem właśnie kapłanów brak. Wprawdzie pospieszyli zew-

EWANGELIA ŚW. na niedzielę 16 po Zesłaniu Ducha Świętego
(św. Łukasza 14, 1—11).

„Przyjacielu, posuń się wyżej“

W on czas: Gdy Jezus wchodził w szabat do domu jednego z wybitnych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili. I oto stanął przed Nim pewien człowiek, chory na puchlinę. A Jezus zagajając rozmowę odezwał się do uczonych w zakonie i do faryzeuszów, mówiąc: „Czy godzi się w szabat uzdrowić?“ Oni jednak milczeli. On więc dotknąwszy się uzdrowił go i odprawił. Przemówił też i rzekł do nich: „Jeśli osioł lub wół któregoś z was wpadnie do cysterny, czyż nie wyciągnie go natychmiast w dzień szabat?“ I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A spostrzegłszy jak skwapliwie wybierano sobie pierwsze miejsca, opowiedział zaproszonym przypowieść mówiąc do nich: „Gdy cię zaproszą na gody weselne, nie zajmuj miejsca pierwszego, aby przypadkiem nie zaproszono godniejszego od ciebie. A wtedy ten, co was obu zaprosił, zbliżyłby się i rzekł do ciebie: „Ustąp miejsca temu“. Wówczas zaś ze wstydem musiałbyś zająć miejsce ostatnie. Atoli gdy cię zaproszą, idź, zajmij miejsce ostatnie, aby — skoro nadejdzie, który cię zaprosił — mógł ci powiedzieć: „Przyjacielu posuń się wyżej“. Wtedy spotka cię chwała wobec współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony.“

szad chętni i ofiarni księży i liczba ich wzrosła do 330. Lecz wobec rozległości terenów Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego, obejmujących niemal siódmą część całej Rzeczypospolitej małe i nikłe jest to grono. W dalszym ciągu płyną zewsząd prośby o kapłanów. Gromady i gminy żalą się w gorzkich skargach na swoje osierocenie, że dzieci u nich nie ochrzczone, że nie ma, ktoby im podał Ciało Pańskie, że nie mogą uczestniczyć w świętej Ofierze, że nie słyszą Słowa Bożego, że muszą schodzić ze świata bez sakramentów św., że dziczeją obyczaje.

Jakże pragnąłbym im ulżyć i dać duszpasterza. W bezsilności niestety trzeba wysłuchiwać tych wzruszających skarg. Wszak ponad 2000 kapłanów polskich w męczeństwie oddało swe życie za Kościół św. i Ojczyznę. Nie można więc spodziewać się już dalszego przyptywu księży na nasze kresy. Przeciwnie, trzeba liczyć się z tym, że liczba naszych księży będzie się zmniejszać. Niektóre bowiem zakony muszą odwoływać użyczonych nam kapłanów a poza tym większa część naszych księży znajduje się już w podeszłym wieku. Trudne zaś warunki pracy na Odzyskanych Ziemiach, rozległe przestrzenie parafii, bezustanne rozjazdy po dalekich filiach w zimnie i słońcu niszczą do reszty nadwątlone przeżyciami wojennymi siły. Nieubłagana śmierć wykrusza często szeregi kapłańskie w szybkim tempie.

Ta sytuacja nad wyraz poważna przynagla nas, byśmy niezwłocznie przystąpili do wychowywania sobie własnych młodych pokoleń kapłańskich. Jest to nieodzowny warunek, jeżeli pragniemy pracować, żyć i umierać w promieniach błogosławieństwa Kościoła św.

Jeżeli nie przyłożymy skutecznie ręki do dzieła wychowania młodego pokolenia kapłańskiego, w krótkim czasie nie będzie kapłanów na Ziemiach Odzyskanych. Opustoszeją znowu plebanie, pozamykają się z takim trudem odbudowane i ozdobione świątynie, pogasną wieczne lampki i cały lud na tych zachodnich kresach będzie skazany na smutny i beznadziejny tryb życia poza zasięgiem Kościoła św.

Przede wszystkim jednak wspomnijmy naszą działość i młodzież. —

Kto poda tej przyszłości Kościoła i Narodu sakramenta św., jeśli nie będzie kapłanów? Kto będzie czuwał, kto będzie stróżem i przewodnikiem życia tej młodzieży, gdy rodzice zejdą do grobu a duszpasterzy nie będzie? Co pomoże Waszym dzieciom, jeśli cały świat zyskają a na duszy szkodę poniosą?

Jeśli Wy, Najmilsi korzystacie dziś z usług kapłanów, których Wam rodzice Wasi zapewnili, to i dzieci Wasze mają prawo żądać od Was, byście ich nie zostawili bez opieki Kościoła św., mają prawo oczekiwać od Was, że zagwarantujecie im wszelkie konieczne środki zbawienia.

Najświętszym więc obowiązkiem sumienia nas wszystkich jest, dołożyć wszelkich starań, by niezwłocznie powstały seminaria duchowne wychowujące nowe pokolenia kapłanów dla Odzyskanych Ziemi.

Do Chrystusa Pana Wiecznego Pasterza zanosilem bezustanne modły, aby łaską powołania kapłańskiego poruszył dusze naszej młodzieży. Prosiłem i Was o modlitwy w tej samej intencji.

Hojnie pobłogosławił Bóg naszym prośbom, bo oto ponad 200 młodzieńców zgłosiło gotowość poświęcenia swego życia służbie Bożej. Aby oni mogli osiągnąć szczytny swój cel, otworzyłem 3 zakłady kształcące i wychowujące przyszłych kapłanów, dwa małe seminaria duchowne, mianowicie w Gorzowie i Słupsku i internat we Wschowie. Seminarium Wyższe pragnę uruchomić od października b. r.

Dzieło to wielkie, święte i wymołone. Podjąłem je w imię zbawienia dusz Waszych i Waszych dzie-

ci. Obecnie zwracam się do Was, z gorącą prośbą arcypasterską. — Dopomóżcie je utrzymać i rozwijać. Utrzymanie bowiem seminariów, wyżywienie i wykształcenie młodzieńców połączone jest z poważnym nakładem środków materialnych. Sam środków tych nie posiadam. Nie otrzymuję też z nikąd pomocy czy subwencji. Tylko przy Waszej ofiarności Boża ta sprawa się osto i upragnione przyniesie owoce.

Prosiłem Waszych duszpasterzy, aby podjęli się trudu zebrania ofiar na ten cel. Was proszę, byście nie odmawiali swojej pomocy.

Wiem, że warunki Waszego życia są ciężkie. Lecz nikt Bogu nie składał ofiary, by nie otrzymał za to stokrotnej zapłaty. „Albowiem nie jest niesprawiedliwy Bóg, pisze Apostoł narodów, aby zapomniał roboty Waszej i miłości, którą okazaliście w imię Jego, którzyście posługiwali świętym i posługujecie“ (Zd. 6, 10).

Tym większe spłynie z tej ofiary błogosławieństwo na Was, bo tym, których Jezus Chrystus wybrał i powołał umożliwicie, aby mogli pójść za Nim. Niema zaś sprawy Sercu Bożemu bliższej i miłszej nad to.

Aby synowie Wasi dzięki ofiarności Waszej stanęli jak najprędzej przy ołtarzu Bożym a z rąk ich spłynęły źródła łask na Was i na dzieci Wasze, na rodziny, domy i warsztaty Wasze.

W tej myśli udzielam Wam całym sercem arcypasterskiego błogosławieństwa.

Gorzów, dn. 27 sierpnia 1947 r.

(—) Ks. Edmund Nowicki

Administrator Apostolski

Ks. Dr Z. Krauze

Duch ofiary

Wśród ludności autochtonicznej, czyli stale osiadłej na ziemiach zachodnich, spotykamy ciekawy zwyczaj; oto wierni zebrani w kościele na mszy św. za zmarłych obchodzą w czasie ofertorium ołtarz, składając ofiarę pieniężną do skarbonki albo tacy umieszczonej po lewej stronie ołtarza. Dawniej w czasie każdej mszy św. składali taką ofiarę ci, którzy przystępowali do Stolu Pańskiego. Czegóż ten zwyczaj

dowodzi? Co nam przypomina? Otóż jest on nieczym innym, jak tylko pozostałością prastarej tradycji, ciągnącej się od czasów apostołskich w Kościele naszym. Przywodziła ta tradycja przed tysiącleciem do naszej Ojczyzny wraz z pierwocinami wiary św. i dotrwała przez blisko czterdzieści pokoleń do naszych czasów.

Najstarsze źródła historyczne mówią nam o tym, że w pierwotnym

Kościele wszyscy uczestnicy nabożeństw z biskupem łącznie składali ofiary na ołtarzu. Dzieje Apostolskie wspominają o ofiarach pozakościelnych, dokonanych przez wiernych z połowy majątku swego na rzecz biednych, starców i ułomnych. Ofiary takie składano na ręce przełożonych danej gminy kościelnej. Dzięki tej właśnie ogromnej ofiarności wiernych znikły szybko w pierwotnym Kościele wszystkie różnice społeczne w gronie współwyznawców. Wszyscy stali się podziwem dla otoczenia. Poganie o nich szepotali: „Patrzcie, jak się miłują“... W świeżej pamięci mieli jeszcze ci pierwsi wyznawcy Chrystusa słowa swego Mistrza: „To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiował“ — (Jan 15. 12.). „Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim“. Te nakazy Chrystusowe były stosowane w życiu prywatnym, publicznym i kościelnym wszystkich wieków chrześcijaństwa. One to dawały władzy kościelnej niepożyty siłę. One święciły triumfy — zwłaszcza wtedy, gdy nad Kościołem przeciągały burze prześladowań, gdy wojujące bezbożnictwo przysięgało Kościołowi zgubę.

Ofiary dokonane przez dzieci Kościoła na rzecz i potrzeby wyznaczone przez władze kościelne, — powinny zasadniczo wypływać z dwóch źródeł: z wiary i miłości. — Tam, gdzie w ciągu historii z tych źródeł tryskała energia, otaczający świat fałszu zawsze zmieniał się na królestwo prawdy; bagno zepsucia i namiętności przeradzało się w ogród piękna i cnoty; z siedliska nienawiści powstawała kraina dobroci; miasto szatana przekształcało się w miasto Boże. Gdyby tak obrazowo przedstawić dzieła wiary i miłości chrześcijańskiej, należało by je przyrównać do strumienia, użyźniającego serca społeczeństw i sumienia poszczególnych wiernych, ale kierowanego wolą Bożą i przełożonych kościelnych dla aktualnych racji i potrzeb Kościoła.

Skoro sam Arcypasterz wskazuje dziś, że celem tegorocznych ofiar ma być zebranie odpowiednich funduszy, potrzebnych na dalsze prowadzenie zakładów kształcenia ka-

planów, to znak, że w hierarchii potrzeb Kościoła na naszych terenach jest to sprawa najpilniejsza. Istnienie i rozwój tych zakładów powinien leżeć głęboko na sercu wszystkich wiernych Administracji Apostolskiej. Bo kogoż to w murach tych paru zakładów seminaryjnych kształcimy? Czyż nie dzieci mieszkańców tych ziem? Czyż ubiegłego roku szkolnego nie zabiło goręcej niejedno serce matczyne na dźwięk wyrazu Gorzów? — dokąd oddała ta matka swego syna na służbę Bożą? Przecież tu na oczach naszych realizuje się wskazanie św. Pawła: „Każdy kapłan z ludu wzięty jest“ (Żyd. 5. 1.). A gdy kapłan stanie się działaczem ludowym, uczonym i pisarzem, jakich mieliśmy wielu w naszej Ojczyźnie, czyż społeczeństwo na tym traci? Skargi, Hozjusza i Krasickiego — nikt do tej pory w kulturze naszej nie zastąpił. A przecież byli oni kapłanami.

Głęboką prawdę wypowiedział przed pół wiekiem wielki działacz i myśliciel katolicki we Francji: „Czym słońce dla świata, tym kapłaństwo dla społeczeństwa i Kościoła“ (Berthier — „Le Sacerdoce“). Słońca nikt zbrudzić nie zdoła. Najwyżej może się ktoś odgrodzić w ciemnicy i nie dopuścić na jakiś czas do siebie ożywczych jego promieni. Ale złote światło obleje prędzej czy później takiego oponenta. W zasięgu działalności kapłaństwa musi się znaleźć każdy chrześcijanin katolik — obojętnie — z wiarą czy bez wiary. W wypadku utraty wiary będzie

kapłan służył radą, nauką, modlitwą serdeczną, aż zbłąkana owca wróci do wiary dziecinnej, do spokoju i ładu wewnętrznego. Taka już bowiem jest misja tych, których Bóg ustanowił stróżami sumień ludzkich: „Oni bowiem czuwają jako ci, co za dusze wasze zdadzą liczbę“. (Żyd. 13. 17.). Zadaniem kapłana jest wyrwać chwasty niemoralności z gleby dusz ludzkich, a gdy uprawi rolę, musi czuwać, aby wróg nie nasiał kłólu do czystego ziarna. Musi pamiętać o tym, że dusze jemu powierzone odkupione zostały ogromną ceną Krwi Przenajśw. Chrystusa.

Poświęcenie i wkład kapłanów polskich do zrębów gmachu społeczno - narodowego na Ziemiach Zachodnich (obok religijnego, co samo przez się jest zrozumiałe), docenia dziś całe polskie społeczeństwo.

Czyż dla następców obecnych kapłanów mamy szczerzyć ofiar? Powie ktoś: „Ale tych zbiorów i ofiar już za dużo, a społeczeństwo żyje w ciężkich warunkach“. Wiadomo jednak, że z tego co zbywa, nikt nie daje ofiary czyli nie uznaje się takiego datku za ofiarę. Według legendy grosz biednej wdowy dorzucony na wagę przy wykupie ciała św. Wojciecha przechylił szalę ze złotem. Właśnie ten grosz wdowi, ta z trudem zdobyta złotówka i oddana na cel wyższy, służący dobru duchowemu tych ziem może tworzyć dzieła wielkie ku chwale Kościoła i Ojczyzny, na pożytek przyszłych pokoleń. Za szczere serce Bóg zapłaci.

Świątobliwa Wanda Malczewska

W modlitwach odmawianych w naszych kościołach powtarzamy często „Niech będzie Bóg uwielbiony w Aniołach i Świętych swoich“, a słowa te przypominają nam, że Święci wychwalają Boga w niebie, a przez „świętych obecowanie“, oni Wybrańcy Boży wyjednają nam swoim wstawianiem wiele łask duchowych i doczesnych.

Ziemia Polska nie wydała licznego zastępu Patronów, nie wychodziła na swojej niwie obfitości kwiatów dla nieba. Inne kraje katolickie

w Europie mają stosunkowo znacznie większą liczbę Świętych. Przyczyny tego faktu można doszukiwać się w położeniu kraju i dziejach narodu. Ojczyzna nasza w dawniejszych wiekach była nawiedzana ciągłymi wojnami, najazdy nieprzyjaciół i pożogi pustoszyły wsie i miasta przyczyniając się do zaginięcia niejednych cennych dokumentów, potrzebnych dla spraw kanonizacyjnych.

W dobie obecnej mówi się wiele • beatyfikacji Brata Alberta, roz-

poczęto w Rzymie starania co do beatyfikacji Matki Celiny Borzęckiej Założycielki Zmartwychwstanek, wymienia się również Ojca Rafała Kalinowskiego Karmelitę Bosgo i wielu innych, którzy przez świątobliwy żywot pozostali w pamięci potomności. Wśród tych starani i zabiegów o przysporzenie Polsce Patronów, nie należałoby pominąć naszej rodaczki Wandy Malczewskiej. W ubiegłym roku, 26-go września, upłynęło 50 lat od złożenia do grobu doczesnych szczątków Wandy, we wsi Parzno, w ziemi piotrkowskiej.

Wanda Malczewska urodziła się 15 maja 1822 roku w Radomiu. Rodzice jej ziemianie posiadali majątek Prędocinek pod Radomiem. Od dzieciństwa odznaczała się niezwykłą pobożnością i nieraz wśród zabaw z rówieśnikami, zniknęła, aby ustroiwszy kwiatami

OLTARZYK DOMOWY

ukłęknać przed nim do modlitwy. Mając lat 9 straciła ząbną matkę swoją, którą bardzo kochała, a gdy po pewnym czasie ojciec powtórnie się ożenił, stosunki domowe stały się dla Wandy pasmem przykrości, które znosiła z wielką cierpliwością. Wzięła ją potem pod opiekę ciotka, wdowa pani Siemieńska, i przy niej do śmierci pozostała. Odtąd całe życie Wandy upłynęło pod cudzym dachem, przygarnianą była jako uboga, bezdomna sierota.

Sfery ziemiańskie żyły podówczas w odosobnieniu od innych warstw społecznych, zamknięte w kole własnym. Nie było zrozumienia idei, że należy zejść do współbraci pod strzechą, aby im czynić dobrze. Wanda, można powiedzieć, wyprzedziła pod tym względem swoją epokę. Ukochała całym sercem lud wiejski i jak prawdziwa apostołka żyła na tym świecie po to, żeby służyć innym. Gorąca patriotka, wrażliwa duszą odczuła głęboko wypadki 63 roku. W przeświadczeniu, że tylko światło nauki w duchu Bożym może Polsce nieść zbawienie, szerzyła o ile możliwości oświatę na wsi, mając w jednym ręku katechizm, w drugim elementarz. Był to okres

NIEDOLI W KRAJU,

czasy przygębienia, i moralnego oraz umysłowego zaniedbania, do czego się wielce przyczyniał brak

szkół. Wanda nie bacząc na zakazy władz i mogące z tego wyniknąć dla niej następstwa, wieczorami gromadziła młodzież i starszych, uczyła religii i historii polskiej, prowadziła pobożne czytania, odmawiała wspólny różaniec. Spieszyła do chat z pomocą w każdej potrzebie, godziła zwaśnione małżeństwa, pocieszała strapiionych, pielęgnowała chorych i przygotowywała do ostatnich Sakramentów św. Latem gromadziła dzieci, pastuszków na polach i usiadłszy z nimi na murawie pod błękitem nieba opowiadała im o Bogu i Polsce, objaśniała obrazki religijne. Dzieci zastachane w opowiadaniach, garnęły się do niej zowiąc pocichu „Świętą Babeią“. Życie wewnętrzne Wandy Malczewskiej jest to dziedzina, która była jej własnością niepodzielną, jak gdyby sanktuarium, w którym po uchyleniu zasłony, dany nam jest widok obfitych łask i darów od Boga udzielonych. Podobnie jak Katarzyna Emmerich brała udział ze Zbawicielem w cierpieniach Golgoty, oglądała poszczególnie chwile Męki Pańskiej, biczowanie, cieniem ukoronowanie, stała pod krzyżem na Kalwarii.

Wśród modlitwy w czasie nabożeństw, objawiał się jej Pan Jezus w całej chwale swojej, lub jako Dzieciątko w Hostii Świętej. Wanda miłowała również

GORĄCYM SERCEM

Matkę Bożą, która nieraz jej się ukazywała w pełni nadziemskiej piękności. Dnia 15 sierpnia 1873 r. w święto Wniebowzięcia, Wanda miała widzenie Marii jako Królowej Korony Polskiej, w olśniewającej jasności, otoczonej świętymi

polskimi. Najśw. Panna przepowiedziała jej zmartwychwstanie Ojczyzny, w czasie gdy ciemna noc niewoli nad krajem panowała.

Wanda pełna pokory, nikomu o widzeniach nie wspominała, wiedzieli tylko o nich jej spowiednicy, których prosiła o tajemnicę do śmierci. Oni to potem te objawienia spisali, poza tym Wanda pozostawiła własnoręczne notatki.

U rodziny gdzie mieszkała, wysługiwała się swojemu otoczeniu jako uboga krewna, nie zwracająca uwagi na siebie, zawsze pogodna, cicha, niestrudzona, tylko służba domowa szeptała, mówiąc o niej: „To święta — Ona z Bogiem gada“.

Pod koniec swego tułaczego życia Wanda przebywała u krewniej w majątku Lubice, należącym do parafii Parzno. Ze względu na swój wiek podeszły i oddalenie od Kościoła, przeniosła się 3 lata przed śmiercią do Parzna i tutaj zamieszkała na plebanii, otoczona opieką proboszcza ks. Świniarskiego, który ją wielce szanował. Tam

DOKONAŁA DNI SWOICH,

po krótkiej chorobie, przepowiedziawszy chwilę śmierci. Prosiła aby na jej grobie położono napis: „Tu spoczywają kości-prochy — siostry ludu polskiego, służebnicy Pana Jezusa i Najśw. Matki Jego“.

Dotąd istnieje jeszcze w Parznie owa plebania, skromny, drewniany domek okolony gęstwiną ogrodu. Kościół, w którym się modliła, i miała widzenia przed kilkudziesięciu laty spłonął z powodu nieostrożności, a obecnie jest w Parznie obszerny nowy kościół z wysoką wieżą, górującą nad okolicą.

Z życia katolickiego

Dożynki parafialne. Dnia 3. sierpnia br. katolickie organizacje młodzieżowe przy parafii Chrystusa Króla w Gorzowie urządziły wspaniałe dożynki. Podkreślić wypada, że piękne polskie obrzędy żniwne na tle bogato przybranego parku w barwy narodowe i kościelne tym wymowniej przemówiły do rzeszy publiczności. Duchowieństwu i władzom cywilnym złożono upominki w formie 54 wieńców. Tańce narodowe różnych zespołów młodzieżowych wypełniły resztę bogatego programu.

* * *

Zabytkowe organy odnowione. Słynne zabytkowe organy w katedrze oliwskiej jedyne w swoim rodzaju w Europie, w czasie wojny poważnie uszkodzone, obecnie wyremontowano i odnowiono dzięki staraniom kurii gdańskiej. Kuria gdańska pokryła kosztą wyłącznie z funduszy własnych.

15 kardynałów, 52 arcybiskupów i biskupów, 25 tys. pielgrzymów wzięło udział w kanonizacji św. Grignion de Monfort: Z Francji przybyła liczna pielgrzymka z kard. Suchardem i 7 biskupami na czele.

Go słychać w świecie

Ojciec Święty i prez. Truman za pokojem opartym o zasady chrześcijańskie. Między prezydentem USA Trumanem a papieżem Piusem XII nastąpiła wymiana listów, w których obaj wyrażają swe poglądy na problem stabilizacji pokoju światowego na zasadach chrześcijańskich.

Sprawa Grecji utknęła na martwym punkcie. Rada Bezpieczeństwa stanęła wobec wielkich trudności przy rozwiązywaniu zagadnienia greckiego. Dotychczasowe próby znalezienia sposobu zlikwidowania poważnej sytuacji w Grecji rozbiły się o krańcowo przeciwnie stanowisko delegacji radzieckiej z jednej strony, a amerykańskiej i angielskiej z drugiej. Obecnie nie pomogły już próby tworzenia nowej komisji, która nie wniosła nic nowego i nie przyczyniła się do wyjaśnienia kłopotliwej dla Rady Bezpieczeństwa sytuacji.

Nie ma wojny — jest pokój a w Pendżabie zginęło 200 tys. ludzi: Agencja Reutersa powołując się na informacje ze źródeł urzędowych w Lahore, donosi, że we wschodnim Pendżabie (Hindustan) w czasie zaburzeń trwających od przeszło 10 dni, zginęło 100 tys. Muzułmanów: Jednocześnie przywódcy Sików i Hindusów oceniają swoje straty w Pendżabie zachodnim (Pakistan) w takiej samej wysokości. Z okęgów nadgranicznych w dalszym ciągu napływają wiadomości o krwawych walkach między Muzułmanami i Hindusami.

Votum zaufania dla rządu Ramadiera. Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło votum zaufania dla rządu premiera Ramadiera 404 głosami przeciwko 184.

USA nie ma już jeńców niemieckich. Gen: Clay, amerykański gubernator wojсковy w Niemczech oświadczył, że wszyscy jeńcy niemieccy zostali już zwolnieni z niewoli amerykańskiej.

Egipska bawełna za polski węgiel. — Egipt i Polska są na drodze do zawarcia umowy handlowej według której Polska otrzyma bawełnę za węgiel.

Polacy we Francji zbierają na kościoły warszawskie. Oredzie Prymasa Polski w sprawie odbudowy kościołów warszawskich publikuje prasa polska we Francji. Zbiórką funduszy na ten cel zajęła się Polska Misja Katolicka.

Pomoc dla powiatów odzyskanych. — Min: Ziemi Odzyskanych przyznało jednemu z najbardziej zniszczonych na O. polszczyźnie pow. głubczyckiemu kredyt w wysokości 100 mil. zł na zagospodarowanie; powiatom zaś odzyskanym woj. śląsko-dąbrowskiego przyznało kredyt 5 mil. zł na zakup w kraju krów hodowlanych dla gospodarstw rolnych.

Dom szwedzki w Szczecinie. Do portu w Szczecinie zawiąza najwięcej okrętów szwedzkich. Szwedzkie organizacje charytatywne postanowiły utworzyć tu za zgodą rządu polskiego dom marynarza szwedzkiego w jednej z willi na przedmieściu Gołecina, w pobliżu rejonu portowego dolnej Odry, dokąd przybija najwięcej statków szwedzkich. Remont domu Szwedzi przeprowadzą własnym kosztem.

OGŁOSZENIE

Organista, z miłym głosem, bogobojnym charakterem i pobocznym zajęciem, możliwie repatriant, niech zgłosi listownie swe kwalifikacje i życiorys. P-ta Dobrosobowo, pow. Konin, wojew: Poznańskie.

Pracownia Haftów

artystyczno-kościelnych

M. KWIATKOWSKI

POZNAŃ, ul. Słazka 14, m. 1

Dojazd 2, 7, 8, 10

Wykonuje: szlondary, ornaty, kapy, dalmatyki, baldachy, stuły, bursy, birety itp.

Skup zboża. Na obszarze woj: śląsko-dąbrowskiego akcję skupu zboża dla celów aprowizacyjnych będzie przeprowadzać blisko 200 gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej przy pomocy odpowiednio wyszkolonej obsługi.

Nowoczesna radiostacja we Wrocławiu Do Gdyni zawiązał statek „Batory” przywożąc między innymi 50 KW radiostację z prawem kopiowania jej wzoru w kraju, którą otrzyma Wrocław.

200 parowozów wyremontowano we Wrocławiu. Warsztaty kolejowe we Wrocławiu obchodziły drugą rocznicę swego uruchomienia i piękną uroczystość przekazania władzom kolejowym dwusetnego parowozu wyremontowanego w nich. 70 pracowników otrzymało nagrody pieniężne w wysokości 1000—3000 zł, a 100 robotników dostało specjalne dyplomy.

Telewizja w Watykanie. W Watykanie wypróbowano w obecności Ojca św. i grona kardynałów aparaturę telewizyjną, zainstalowaną przez techników amerykańskich. Może za kilka lat cały świat będzie mógł słuchać i widzieć Papieża błogosławiącego „urbi et orbi”.

Międzynarodowa konferencja przeciwstawkowa. W Katowicach odbyła się w dniach 15—17 sierpnia br: międzynarodowa konferencja w sprawie zwalczania stonki ziemniaczanej. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele Polski, U. S. A., ZSRR, Czechosłowacji i Szwajcarii.

Feliks Liszewski

Gorzów, ul. Pocztowa 4

Skład

Dewocjonalii i Galanterii

posiada na składzie:

materiały na ornaty, kapy, chorągwie i szlondary.

oraz OPLATKI WIGILIJNE

Szlondary, paramenta kościelne

wykonuje we własnych pracowniach najstarsza fachowa firma na miejscu

Kedzierska

Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20 tel. 64-63

Rok założenia 1914 — nagrodzona na P. W. K. Dojazd tramwajem 4 i 5.

Osobny dział napraw.

FIGURY

POMNIKI NAGROBK

granitowe, marmurowe

i ze sztucznego kamienia

wykonuje Zakład

Rzeźbiarsko-kamieniarski

J. ZIELIŃSKI

GORZÓW, UL. TKACKA NR 91

mieszkanie prywatne

ul. Paderewskiego 8 m. 11.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P: K. O. V—854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W: Wasilewskiej 9. — 1274/47 K-32548